

# De publicis

BIULETYN FUNDACJI „QUOMODO”

*im. Króla Stanisława Leszczyńskiego*



*O sprawach publicznych*

---

---

Vol. III (III) 2011 wydanie cyfrowe – periodyk – jako @-biuletyn w formacie PDF

---

---

Wojciech Edward Leszczyński

## Wybory parlamentarne jedno czy dwudniowe a legalność wyboru Parlamentu



Część II

WIENIAWA QUOMODO

MMXI

Lipiec 2011

---

---





---

---

***Pro iustitia et arbitria arguat et  
mpediat, ne similia in posterum  
fiant.***

***Sprawiedliwie oskarżyć i zapobiec  
temu, by nie czynili w przyszłości  
podobnych rzeczy.***

Logika (gr. λόγος, logos - rozum) nauka normatywna, analizująca źródła poznania pod względem prawomocności czynności poznawczych z nimi związanych. Zajmuje się badaniem ogólnych praw, według których przebiegają wszelkie poprawne rozumowania, w szczególności wnioskowania.

Wikipedia





### KILKA SŁÓW O PARTIACH POLITYCZNYCH

Z punktu widzenia narodu, państwem powinni rządzić najuczciwsi, najmądrzejsi, najlepsi w rządzeniu. W systemie demokracji partyjnej jaki mamy obecnie jest jednak inaczej. Celem partii politycznych jest bowiem zdobycie władzy, a nie rządzenie. Istnieje więc teoretyczna i praktyczna sprzeczność interesu narodu i interesu każdej partii politycznej. Naród chce być mądrze rządzony podczas gdy dana partia polityczna chce zdobyć władzę, a rządzenie jest dla niej produktem ubocznym ewentualnego zwycięstwa w wyborach. Trochę przypomina to stosunek seksualny partnerów nastawionych na sex, w wyniku którego rodzi się niechciane dziecko. Rządzenie dla partii politycznych jest takim niechcianym dzieckiem. Oni chcą władzy (sex-u), a nie rządzenia (dziecka).

Paradoks polega na tym, że władza w rozumieniu narodu to Rząd; podczas gdy ta sama władza w rozumieniu zwycięskich partii politycznych to przywileje i korzyści dla członków partii i ich grup interesu, które te partie popierają. Partia nie zdobywa władzy w interesie narodu ale w interesie własnym i grup interesu. W takim stanie rzeczy naród jest dla partii politycznej nie suwerenem czyli podmiotem rządzenia ale raczej instrumentem czyli przedmiotem rządzenia. Zwycięstwo w wyborach oznacza dla danej partii, że z dobrodziejstwem inwentarza, oprócz wspomnianych beneficjów otrzymuje... naród do rządzenia. Dla partii politycznej liczy się nie naród ale wyborcy; nie interes narodowy, a interes wyborczy. Naród dla partii politycznej to synonim wyborców; nie jest podmiotem, którego należy reprezentować w rządzeniu





---

---

ale przedmiotem (instrumentem), który służy do wybierania. Partie polityczne wykorzystują ten instrument we własnych partykularnych celach. Podobnie jak na instrumencie muzycznym każdy może zagrać inaczej, tak samo partie polityczne chcą wydobyć z niego dźwięki miłe dla ucha. Najpierw oczywiście jest strojenie instrumentu (kampania wyborcza), by instrument zagrał na melodii danej partii. To co piszę jest z punktu widzenia socjologii obrzydliwe ale niestety prawdziwe.

**Partie polityczne to nieodpowiedzialni rodzice zafascynowani sex-em (władzą), a nie rozumiejący, że fascynacja ta wcześniej czy później może przerodzić się w odpowiedzialne rodzicielstwo (rządzenie narodem).**

#### WYBORY PARLAMENTARNE, EVENT, PLEBISCYT CZY CASTING WYBORCZY?

Obecne wybory parlamentarne są raczej podobne do castingu wyborczego gdzie najpierw widzowie (kampania wyborcza) a następnie wyborcy (jury) wybierają określonych reprezentantów partii politycznych. Ponieważ reprezentanci wystawiani są przez partie polityczne wybór jest ograniczony do reprezentantów partii a nie do reprezentantów narodu. Z tego punktu widzenia jest to raczej plebiscyt niż wybór. Jest to swoisty event wyborczy, gdzie wyborcy mają za zadanie oddać głos na idoli partyjnych. **To plebiscyt popularności, nie wybory.**

Plebiscyt popularności, bo „wybieramy” wybranych wcześniej przez partie polityczne „aktorów”, którzy obietnice wyborcze traktują od samego początku jako grę aktorską. Obecny polityk z powodu faktu, że jest politykiem – amatorem, hobbystą musi siłą rzeczy zamienić się w aktora, prestidigitatora, kuglarza, by udawać zawodowego polityka. Stąd często kandydatami do wyborów stają się celebryci, by oszukać wyborcę. Wyborca emocjonalnie głosuje na celebrytę, idola, a otrzymuje polityka. Jest to ewidentne oszustwo.

Niestety, często a nawet najczęściej wyborca (uczestnik plebiscytu) głosuje z przekonaniem, że kandydat, a co za tym idzie, dana partia polityczna idzie po władzę, by reprezentować jego interesy, czyli interesy narodu, jako określona władza (ustawodawcza lub wykonawcza, a faktycznie elekcyjna), podczas gdy w rzeczywistości, kandydat partyjny ma nadzieję stać się Posłem czy Senatorem, tylko po to, by następnie być użytecznym.... swojej partii (dyscyplina partyjna), a nie





---

---

wyborcom – narodowi. Gdy się zastanowić jest to oczywiste, więc nie wymaga dowodzenia.

## STATUS SPOŁECZNY PARTII POLITYCZNYCH

Partie polityczne nie są obecnie organizacjami społecznymi o statusie powszechności. Czasy powszechnych partii politycznych typu ludowego (robotniczego) odchodzą do lamusa. Tak PZPR czasów komunistycznych, jak partie wywodzące się ze związku zawodowego „Solidarność” lat 80-tych XX wieku były ostatnimi partiami politycznymi o charakterze powszechnym. Ilość członków nie przerodziła się jednak w jakość tych partii. Powszechność partii robotniczej PZPR była tylko przykrywką dla określonych „działaczy partyjnych” szczebla centralnego, namaszczonych przez sowietów, którzy eksperymentowali z ideologią marksistowską na żywym polskim organizmie. Ideologia komunistyczna wdrażana m.in. w dziedzinie ekonomicznej doprowadziła do pustych pułek i widma głodu. Powszechność partii politycznej opartej na związku zawodowym „SOLIDARNOŚĆ” wynikała z protestów robotniczych, emocji i oczekiwań. Protestowanie nie oznacza jednak umiejętności rządzenia. Rządzenie rewolucyjne od czasów rewolucji francuskiej po rewolucję sowiecką nie sprawdziło się.

Nie dziwi więc, że naród zniechęcił się do partii politycznych w ogóle, jako organizacji społecznych dążących do zdobycia władzy, działających pod osłoną legalizmu, a kierujących się głównie ideami i ideologiami dla własnych partykularnych interesów, a nie logiką, pragmatyzmem, a przede wszystkim interesem narodowym.

**Nie zdziwi w przyszłości, ustawy zakaz organizowania się społeczeństwa w partie polityczne jako w rzeczywistości próba legalizacji zwykłych mafii, na rzecz kancelarii politycznych zrzeszających zawodowych polityków na wzór kancelarii adwokackich czy radcowskich.**

Obecnie forma zastępuje treść. Sama nazwa: *partia polityczna* sugeruje, że w jej skład wchodzi zawodowi politycy, podczas gdy w 99,99% partie te składają się z politykierów, czyli osób zajmujących się amatorsko – hobbystycznie polityką a w rzeczywistości wykonujących inne, wyuczone zawody. **Zawodowych polityków - absolwentów politologii itp. praktycznie nie ma w składzie partii politycznych.** To

---

---





---

tak jakby w kancelariach adwokackich nie było zawodowych adwokatów, a sami pasjonaci - hobbyści prawa i adwokatury. Mamy więc do czynienia, że polityką zajmują się przede wszystkim „znachorzy polityczni”. Niestety obecne prawo na to zezwala.

Obecnie nie wolno prowadzić pojazdu samochodowego bez stosownego uprawnienia (prawa jazdy) ale wolno być Posłem, Senatorem a nawet Premierem czy Ministrem bez żadnych specjalistycznych uprawnień. Stąd obecnie Ministrem Obrony Narodowej jest z wykształcenia - psychiatra, Ministrem Skarbu - geodeta, Ministrem Spraw Wewnętrznych - elektronik, Premierem – historyk szkolny itd. Cały Sejm, Senat i Rząd to plejada „znachorów politycznych” udających, że umieją rządzić mimo, że nie posiadają wykształcenia kierunkowego. Kłania się przysłowie: „nie matura leć chęć szczerą zrobi z ciebie oficera”. **Obecnie chęć bycia politykiem robi polityka.** Efekty widać. Katastrofa smoleńska to realny przejaw do czego doprowadzają amatorskie rządy. Obecni rządzący to saperzy – amatorzy, zajmujący się rozminowywaniem pól minowych. Co jakiś czas będzie „wybuch” – to oczywiste. Dziwienie się temu, samo w sobie budzi zdziwienie. Oczywiście „znachor” nigdy się nie przyzna, że to z jego winy pacjent zmarł. Nie walczy się więc z praktykami „znachorów” ale z samymi „znachorami”. Są kary dla tych którzy wykonują dany zawód bez uprawnień. Niestety, prawo to nie dotyczy polityków. Dlaczego? Gdyby takie prawo obowiązywało to 99,99% obecnych polityków zamiast w Sejmie czy Senacie lub w Rządzie zasiadałoby w więziennej celi za **wykonywanie zawodu polityka bez stosownych uprawnień.**

Musimy, jak się zdaje, przejść „chorobę” partii politycznych typu amatorskiego (partaczy politycznych). Prawdziwa nazwa dla obecnych partii politycznych to „miłośnicy władzy” lub „miłośnicy polityki”. Nie dziwi więc, że obecnie codziennie dewaluujemy pojęcie słowa „polityk” doprowadzając je do synonimu zwykłego oszusta i hochsztaplera. Nie dziwi więc, że we wszelkich rankingach społecznych obecny polityk jako człowiek zajmujący się polityką cieszy się najmniejszym szacunkiem. **Doprowadzono poprzez amatorskie partie polityczne do paranoi, do sytuacji w której zajęcie predystynowane do rządzenia uważane jest za niegodne społecznego szacunku.** Zamiast więc traktować zawód polityka jako koronę wszelkich zawodów traktuje się polityka jak podrzędnego pracownika bez kwalifikacji. Wynika to z faktu, że nie zadbano by polityka jako zajęcie, stało się prawdziwym kwalifikowanym i certyfikowanym wolnym zawodem, który winien

---





---

---

być wykonywany przez osoby najmądrzejsze i najzacniejsze zamiast najgłupsze i najniecieńsze.

### **Czy można sprofesjonalizować polską scenę polityczną poprzez wyrugowanie polityków, a zastąpienie ich zawodowymi politykami?**

Niestety, trudno liczyć na to, by w obecnym stanie rzeczy Sejm i Senat, czyli organy ustawodawcze mogły same siebie uzawodowić. Posłowie i Senatorowie wybrani według kryterium popularności (często zwykli głupcy i niecnoty) nie są moim zdaniem w stanie uchwalić **ustawę o politykach** jako wolnym zawodzie. Sytuacja stała się więc podobna do historycznego *liberum veto* (nie pozwalam). Państwo musiało upaść, by *liberum veto* przestało obowiązywać. Nie można bowiem było uchwalić ustawy o zakazie *liberum veto*, bo blokowało taką ustawę samo *liberum veto*. Wydaje się, że szczytem statutu państwa czyli jakości Konstytucji jest przewidziany w niej „reset” tzn. przewidziana cezura wymogu napisania nowej Konstytucji i procedury jej tworzenia. Brak ten w obecnej Konstytucji powoduje, że nie mamy stanu „reset”. Znajdujemy się więc w pętli organizacyjnej państwa, w której mimo widocznych wad nie da się ich usunąć. Jest to więc system jakby z bombą, z włączonym odliczającym zapalnikiem, a nikt nie jest w stanie tego zapalnika rozbroić. Godzimy się więc na sytuację upadku państwa lub na rewolucyjne zmiany, które jak wspomniałem wyżej kończą się zawsze tragicznie, bowiem tworzą nową pętlę organizacyjną, a nie naprawiają starą. Zamienia się więc ledwo co wybuchłą bombę na nową, z nowym zapalnikiem.

Mamy więc obecnie **ewidentne organizacyjne sprzężenie zwrotne** powodujące sytuację, że aby zmienić ewidentnie wadliwy system należy doprowadzić do awarii, do upadku państwa. Tym samym nie mamy obecnie mechanizmu naprawczego, regulacyjnego w celu udoskonalania organizacji państwa, a wręcz przeciwnie mamy system autodestrukcji.

Warto zauważyć, że doniosłość Konstytucji 3-Maja polega i na tym, że pierwszy raz zastosowano ustawodawczy (konstytucyjny) przymus napisania nowej konstytucji co 25 lat. Określono bowiem w Konstytucji 3 Maja konkretny czas jej obowiązywania tzn. na 25 lat, co wymuszało konieczność napisania nowej Konstytucji. Tym samym pierwsza oficjalna polska Konstytucja (rozumiana jako

---

---





---

statut państwa) umownie nie podlegała nowelizacji ale miała określony czas ważności. Zapobiegało to koniunkturalnym zmianom Konstytucja gdzie sama stałość zapisów konstytucyjnych jest określoną wartością.

### **Należy w tym miejscu opisać sposób uchwalania ówczesnych ustaw i ówczesnego sejmowania.**

W wieku XVIII i wiekach wcześniejszych sejmowanie ustawodawcze polegało na zwołaniu sejmu ustawodawczego jako jednego z kilku określonych rodzajów Sejmów (konwokacyjny, elekcyjny, pacyfikacyjny itd.). Sejm ustawodawczy jak i pozostałe Sejmy nie był stały. Można więc zakładać, że twórcy Konstytucji 3 Maja liczyli na to, że po 25 latach zostanie zwołany Sejm konstytucyjny (Konstytuanta), a w jego skład wejdą powołani Posłowie reprezentujący dane Ziemie (zamieszkującą tam społeczność) wchodzące w skład państwa, specjalnie powołani w tym celu.

Należy pamiętać, że normą było wówczas wyposażanie Posłów w tzw. instrukcje poselskie. Poseł był ograniczony w swoich decyzjach poprzez instrukcje poselskie jakie udzielane mu były na Sejmikach. Sejmiki więc, a nie jak obecnie partie polityczne regulowały zachowanie się Posła podczas konkretnego głosowania. Poseł sejmowy był więc rzeczywistym posłem określonej Ziemi, z jej interesami i wymogami. Umieszczanie obecnie na listach wyborczych kandydatów nie mających żadnego związku z Ziemią, którą mają reprezentować i to bez instrukcji z tej Ziemi jest naruszeniem zasady cywilizowanego poselstwa rozumianego jako reprezentacja interesów danej Ziemi (okręgu wyborczego). Poseł bowiem obecnie reprezentuje w Sejmie i Senacie nie Ziemię z której został wybrany ale niestety siebie i partię. Oznacza to tyle, że sam Poseł i jego partia wiedzą lepiej co chce Ziemia którą Poseł reprezentuje. Program wyborczy określa obecnie kandydat, a nie Ziemia, którą ma reprezentować. Jest to kompletne pomylenie ról i pojęć. Poseł winien posiadać wiedzę i umiejętność reprezentacji suwerena. Jest swoistym prokurentem, powiernikiem mieszkańców danej Ziemi. Należy więc mu dostarczyć pakiet interesów i życzeń danej Ziemi, a nie żądać od niego programu wyborczego. Dana Ziemia nie powinna ufać posłom partyjnym, bo logiczne jest, że tacy posłowie będą reprezentować w swoim poselstwie interesy umownej „Ziemi” jaką są interesy danej partii politycznej. Jest to swoiste zalegalizowane oszustwo w której partyjny kandydat na Posła czy Senatora prosi o umocowanie (pełnomocnictwo) danej Ziemi, gdy wiadomo, że obowiązywać go będzie dyscyplina partyjna. Ale nie dyscyplina

---







---

---

partyjna wiążąca go uchwałami danego Sejmiku czyli interesów danej Ziemi ale dyscyplina określona przez daną partię polityczną. Głosowanie więc na kandydata z listy partyjnej jest udzielaniem pełnomocnictwa kandydatowi reprezentującego daną partię, a nie daną Ziemię. Nie oznacza to automatycznie, że kandydat niezależny nie sprzeniewierzy się interesom danej Ziemi. Należy po pierwsze zobowiązać kandydata partyjnego, że nie będzie respektował dyscypliny partyjnej, a po drugie należy zobowiązać każdego kandydata, by uzyskał wcześniej instrukcje sejmikową lub zankietował lokalną społeczność, co do interesu lokalnego. Na szczęście w Sejmikach coraz więcej jest posłów niezależnych, więc coraz bardziej na szczęście wola Sejmiku nie wyraża woli lokalnych struktur partii politycznych. Wydaje się słuszne, by w lokalnych wyborach samorządowych w ogóle był zakaz kandydowania członków partii politycznych. W innym przypadku już w Sejmikach (w upartyjnionych Sejmikach) występuje zjawisko upartyjnienia prac, stąd obecne instrukcje sejmikowe takich Sejmików byłyby zbieżne z interesami partii politycznych.

**Sejm ustawodawczy w żadnej mierze nie powinien być sejmem partyjnym, bo wówczas każda ustawa w tym Konstytucja jest partyjna.**

**Obecnie mamy Sejm stały i uniwersalny.** Oznacza to, że obecny Sejm jest od wszystkiego: od przygotowywania i uchwalania ustaw, uchwał, formowania Rządu, kontroli, zatwierdzania umów międzynarodowych itp., itd.

**KAŻDY LOGICZNIE MYŚLĄCY WIE, ŻE PRZY OBECNYM STANIE WIEDZY (JEJ OBSZERNOŚCI) TAKI UNIWERSALIZM PARLAMENTU OZNACZA SYSTEMOWĄ NIEKOMPETENCJĘ SEJMU I SENATU.**

W sytuacji coraz większej specjalizacji wiedzy Parlament uniwersalny jest Parlamentem systemowo **niekompetentnym**. Trudno bowiem, by w obecnym Sejmie i Senacie zgromadzić Posłów i Senatorów kompetentnych we wszelkich dziedzinach życia jakimi zajmuje się podczas swojej kadencji Sejm i Senat tzn. np. prawem atomowym, rolnictwie, podatkach, prawie karnym, cywilnym, konstytucyjnym itd. **Jest to systemowo niewykonalne.** Godzimy się więc jako Naród polski, że mamy Parlament uniwersalny, a przez to systemowo niekompetentny. Dodatkowo Sejm jest w 99% Sejmem partyjnym, co powoduje, że wszelkie działania Sejmu są

---

---





---

---

pochodną interesów partii akurat rządzących. Przyjmując, że partie posiadają członków zupełnie przypadkowych, których jedyną zaletą jest potencjalne i rzeczywiste zainteresowanie wyborców ich popularnością podczas wyborów, by zdobyć większość w Parlamencie, a nie po to, by być fachowymi Posłami, to możemy stwierdzić, że obecny Sejm jest reprezentowany przez celebrytów partyjnych, których kompetencje (raczej umiejętności) polegają na zdobywaniu popularności u wyborców, a nie na zdobywaniu szacunku do ich wiedzy. **Posłowie i Senatorzy reprezentują więc obecnie w Parlamencie swoją popularność, a nie wiedzę. Suma niekompetentnych Posłów i Senatorów nie może dawać kompetentnego Parlamentu. JEST TO CYBERNETYCZNA SPRZECZNOŚĆ.** Do Parlamentu powinno się używać obecnie słowa **Celebrament**, gdzie faktycznie istnieje różnica zdań między celebrytami ale nie nakierowana na dobro publiczne ale na wydarzenie medialne i skandal.

Dodatkowo, obecne partie polityczne nie reprezentują liczebnością swoich szeregów partyjnych (członków) znaczącej procentowo populacji narodu. Żadna obecna partia polityczna nie przekracza jednego procentu populacji całego narodu. Tym samym, partie polityczne to określone „tłumy”, składające się z członków danych partii. **Rządy tłumy to klasyczna ochlokracja.**

Reprezentatywność konkretnej partii politycznej jako reprezentantów Narodu jest znikoma albo prawie żadna. Tym samym taki „tłum”, który skupia kilka, kilkanaście tysięcy członków, nie ma reprezentatywności czyli legitymacji do reprezentacji ogółu. Potrzebny jest odpowiedni „lewar”, czyli zmyślnie stworzona *Ordynacja wyborcza*, by np. grupa 4 tys. członków partii politycznej pn. Platforma Obywatelska mogła zająć kilkanaście albo kilkadziesiąt procent miejsc w Sejmie i Senacie. Podobnie jest z innymi partiami politycznymi. Wydaje się słuszne, by określić maksymalną ilość miejsc w Parlamencie dla partii politycznych (np. na 50%) i dla stronnictw (np. na 20%).

Obecnie „tłum” 4 tysięcy członków Platformy Obywatelskiej zajmuje prawie 40% miejsc w Parlamencie, jako reprezentant... prawie 40% prawie 40 milionowego Narodu polskiego. **Jest to ewidentne nadużycie reprezentatywności.** Partia polityczna winna najpierw przekonać do siebie określoną ilość członków, by osiągnąć status partii politycznej, a następnie by osiągnąć określony stopień reprezentatywności narodu osiągnąć poparcie społeczne (obecnie dzieje się to wyłącznie poprzez wybory). Partie polityczne nie powinny blokować miejsca na

---

---





---

---

listach wyborczych kandydatom niezależnym. Okręgi wyborcze powinny być jednomandatowe. *Ordynacja wyborcza* powinna być zwykła (większość głosów) a nie jak obecnie proporcjonalna.

Z partii powszechnych przeszliśmy do partii typu „kanapowych” w których łatwiej ograniczyć wewnętrzną demokrację partyjną. Należy określić ustawowo co to jest stronnictwo, a co to jest partia polityczna. Stąd statuty stronnictw i partii politycznych winny być demokratyczne i regulowane **kodeksem organizacji politycznych** na wzór kodeksu spółek handlowych. Winna być w nim przewidziana m.in. kadencyjność szefów stronnictw i partii politycznych, by unikać organizacji politycznych typu wodzowskiego. **Kto nie nauczy się demokracji w ramach stronnictwa czy partii trudno by stał się nagle demokratą w Parlamencie czy w Rządzie.**

Należy określić ilościowo stopień upartyjnięcia Sejmu i Senatu by zapobiegać partyjniactwu i korporacjonizmowi politycznemu w Parlamencie. Do Parlamentu winni startować wyłącznie zawodowi politycy to znaczy tacy, którzy od 5 lat są politykami tzn. wykonują wolny, certyfikowany zawód zawodowego polityka. Oczywiście, należy wcześniej określić wymogi tego zawodu z odpowiednimi egzaminami państwowymi, na wzór innych zawodów zaufania publicznego. Obecnie „profesjonalizuje” się Posła czy Senatora samym wyborem (abstrahując od faktu, że kandydatem do Parlamentu może być obecnie nawet analfabeta), co jest skrajnie patologiczne. Czy gdyby obecnie wybrać kogoś na lekarza, stałby się automatycznie zawodowym lekarzem? A może Poseł czy Senator to nie zawód, a tylko hobby? Czy jednak hobby może być np. konstruowanie lub aprobowanie budżetu państwa? Czy hobby może być aprobowanie umowy międzynarodowej. Czy hobby może być przygotowanie i uchwalanie ustaw dotyczących całego narodu?

**Śmieszny więc gdy obecni Posłowie – amatorzy profesjonalizują naszą armię. To tak jakby analfabeta uczył innych pisać.**

**LEWAR WYBORCZY**

---

---





---

---

Poprzez odpowiednio „skonstruowaną” *Ordynację wyborczą* następuje niesamowite „lewarowanie” reprezentatywności partii politycznych wobec narodu z rzeczywistych 1-3 % do fikcyjnych 97-99%. Co 4-lata dokonuje się więc swoiste oszustwo wyborcze. Permanentnie partie polityczne reprezentujące de facto zdecydowaną mniejszość społeczeństwa zdobywają zdecydowaną większość w Parlamencie i to, co najgorsze z kandydatami - amatorami. Przyczyną jest oszukańcza *Ordynacja wyborcza* nie dająca prawdziwym reprezentantom na quazi zawodowych Posłów żadnych szans wyborczych. Czyli żeby skutecznie kandydować należy wcześniej zapisać się do partii i zabiegać by być wystawionym na pierwszym miejscu listy partyjnej. O wyborze kandydata decyduje wcześniejsza preselekcja, nie narodu, a szefa partii. Obecna władza jest więc systemowo niereprezentatywna.

Art. 10 obecnej Konstytucji mówi o podziale władz na ustawodawczą, sadowniczą i wykonawczą. Odkładając na bok władzę sadowniczą, która w ogóle nie podlega procesowi demokratycznego wyboru, ani nawet nadzoru, zostają dwie władze: ustawodawcza i wykonawcza. Władzą ustawodawczą jest Sejm i Senat, władzą wykonawczą jest Rząd i Prezydent.

**Władza ustawodawcza jest niby obieralna przez naród z zastrzeżeniami wyżej opisanymi. Władza wykonawcza (Rząd) nie jest wybierana przez naród, a przez wcześniej wybrany partyjny Sejm i Senat, najczęściej z grona Posłów, co powoduje, że władza wykonawcza jest zmiksowana z władzą ustawodawczą i zdominowana przez władzę partyjną. Jest to w oczywisty sposób niezgodne z Konstytucją.**

Wybieramy więc co 4 lata władzę ustawodawczą, by stanowiła dobre prawo, a dostajemy w efekcie i przy okazji władzę wykonawczą i to wprost wywodzącą się z władzy ustawodawczej - partyjnej. Nie istnieje więc w praktyce monteskiuszowska zasada rozdzielności władz, co jest przestępstwem przeciwko racji stanu (*crimine status*).

**Fundamentalne pryncypium ustrojowe naszych przodków tj. zasada incompatibilitas – rozdzielności stanowisk, jest rażąco lekceważona.**

---

---





Szefem Rządu jest jednocześnie Szef partii politycznej i Poseł w jednej osobie, Prezydentem jest członek partii politycznej, która sformowała Rząd. W Sejmie i Senacie obowiązuje kryminogenna, prawem kaduka określona zasada tzw. dyscypliny partyjnej tzn. mechanizm **systemowo ubezwłasnowalniający** Posłów i Senatorów (paralizator parlamentarny) czyniący z nich marionetki w rękach szefa partii. Poseł i Senator nawet gdyby chciał, to pod groźbą kary finansowej (!!!) nie reprezentuje od pierwszego dnia swojej Ziemi i swoich wyborców (wielbicieli) ale reprezentuje partię, która go desygnowała na wybory (plebiscyt) i musi głosować (przyciskać guzik) tak, jak każe mu szef partii. Mało tego, ustaw nie przygotowuje Sejm ale Rząd (*crimine status*). Przedstawiciele Rządu zajmując stanowiska rządowe nie tracą automatycznie mandatu poselskiego jak było w Konstytucji 3 Maja ale można (czyżby?) łączyć mandat Posła z funkcją Ministra a nawet Premiera, co jest sprzeczne z zasadą incompatibilitas i zasadą określoną w art. 10 Konstytucji (rozdzielność władz).

Nadmieniam, że Rząd jako władza wykonawcza ma konstytucyjnie **wykonywać ustawy**, a nie je przygotowywać. Nasz Rząd jest m.in. rzeczywistym Rządem ustawodawczym (przygotowującym ustawy), co oznacza, że jest Rządem *crimine status*. Rząd przygotowuje ustawy a Premier zasiada w Sejmie jako Poseł jest to *crimine status*.

**Jeśli słyszymy, że Rząd przygotował ustawę (ustawy) to można śmiało stwierdzić, że Rząd popelnia *crimine status*.**

## Rozdział VI

### RADA MINISTRÓW I ADMINISTRACJA RZĄDOWA

#### Art. 146.

1. Rada Ministrów prowadzi politykę wewnętrzną i zagraniczną Rzeczypospolitej Polskiej.
2. Do Rady Ministrów należą sprawy polityki państwa nie zastrzeżone dla innych organów państwowych i samorządu terytorialnego.
3. Rada Ministrów kieruje administracją rządową.
4. W zakresie i na zasadach określonych w Konstytucji i ustawach Rada Ministrów w szczególności:





- 
- 
- 1) zapewnia wykonanie ustaw,
  - 2) wydaje rozporządzenia,
  - 3) koordynuje i kontroluje prace organów administracji rządowej,
  - 4) chroni interesy Skarbu Państwa,
  - 5) uchwala projekt budżetu państwa,
  - 6) kieruje wykonaniem budżetu państwa oraz uchwala zamknięcie rachunków państwowych i sprawozdanie z wykonania budżetu,
  - 7) zapewnia bezpieczeństwo wewnętrzne państwa oraz porządek publiczny,
  - 8) zapewnia bezpieczeństwo zewnętrzne państwa,
  - 9) sprawuje ogólne kierownictwo w dziedzinie stosunków z innymi państwami i organizacjami międzynarodowymi,
  - 10) zawiera umowy międzynarodowe wymagające ratyfikacji oraz zatwierdza i wypowiada inne umowy międzynarodowe,
  - 11) sprawuje ogólne kierownictwo w dziedzinie obronności kraju oraz określa corocznie liczbę obywateli powoływanych do czynnej służby wojskowej,
  - 12) określa organizację i tryb swojej pracy.

**Obecni Parlamentarzyści nie mając wiedzy politycznej, w tym wiedzy na temat prawa konstytucyjnego (swoistego katechizmu parlamentarzysty), nie mogą siłą rzeczy reprezentować określonej konstytucyjnej kultury politycznej; kto bowiem nie zna zasad nie jest zdolny do ich respektowania.**

Mamy więc w Parlamencie co 4 lata najazd określonych „barbarzyńców”, których nie da się w 4 lata ucywilizować w postaci ukształtowania w nich określonej wiedzy a co za tym idzie kultury politycznej (zachowań politycznych zgodnych z Konstytucją). Nie powinna więc dziwić sytuacja, że gdy rozbija się pod Smoleńskiem samolot z Prezydentem na pokładzie to Premier (po wyborze Prezydenta) i Szef MON nie podają się do dymisji, a szef BOR nawet awansuje. Są to zachowania „barbarzyńskie” i nie mają nic wspólnego z polską kulturą polityczną, a przede wszystkim z historycznym etosem Polaka – rycerza, jego honorem.

Gdzie jednak i od kogo miał się uczyć kultury politycznej i kodeksu honorowego Donald Tusk? Czy obecny Premier czytał kiedykolwiek *Kodeks rycerski* Adama Kazimierza Czartoryskiego aplikowany w szkole rycerskiej w Warszawie kadetom w XVIII wieku? Czy edukował się i wychowywał w szkołach typu rycerskiego gdzie panuje prymat wychowania nad czystą edukacją? Czy uczył się w szkołach katolickich, gdzie dekalog jest fundamentem wychowania i zdobywania wiedzy?

---

---





---

---

Czy głosowaliśmy na zawodowego Posła Donalda Tuska, czy na kandydata na Posła z listy partyjnej PO? Czy ten system wyborczy zdaje egzamin? Czy spełnia oczekiwania i aspiracje Polaków? Czy obecny Rząd jest mentalnie i moralnie reprezentatywny dla Narodu polskiego? Czy reprezentuje Jego honor i ambicje?

## KANDYDACI DO PARLAMENTU - ELEKTORZY

Podczas wyborów parlamentarnych wybieramy nie tylko Posłów i Senatorów ale wybieramy przede wszystkim elektorów z których zostanie uformowany Rząd oraz z których zostaną wybrani ważni funkcjonariusze państwowi, ambasadorzy itd.

Niestety to nie my wystawiamy kandydatów ale to poszczególni szefowie partii politycznych akceptują ostatecznie listy wyborcze typu partyjnego do Parlamentu. Tak więc to nie naród wystawia kandydatów i wybiera spośród nich Posła czy Senatora ale to szefowie partii politycznych dają narodowi do wyboru kandydatów z ich „talii” i to z opcją, że gdy wybierzemy nr 6 na liście to i tak wygra numer 1.

Szefowie partii politycznych, którzy poprzez dyscyplinę partyjną sami przygotowali *Ordynację wyborczą* ustalili takie reguły wyborów, że na kogo się nie zagłosuje i tak wygra określony kandydat z listy. Walka wyborcza nie toczy się de facto o konkretnych kandydatów, bo ich zwycięstwo z listy i tak jest przesądzone ale o ilość kandydatów w Sejmie i Senacie wobec kandydatów konkurencyjnych partii. Generalnie walka polityczna toczy się bowiem o zwycięstwo szefa partii politycznej bo to on rządzi poprzez dyscyplinę partyjną Sejmem i Senatem i w oczywisty sposób Rządem (unia personalna). Tym sposobem pseudodemokratyczna, partyjna większość parlamentarna daje nieograniczoną władzę liderowi partii politycznej, a przy założeniu braku kadencyjności szefa partii politycznej w danej partii politycznej mamy utrwalony i zamurowany system, który szybko zaczyna się degenerować.

Naród systemowo wybiera pośrednio Rząd, który systemowo nie umie rządzić (prawie nikt z Posłów nie uczył się rządzenia nawet kilkusobową firmą, skąd ma więc umieć rządzić państwem?). Mamy więc systemowo rządy amatorów, tzw. **Rząd plebiscytowy** wybierany podobnie jak jest obecnie profesjonalizowana armia tzn. Rząd jest profesjonalizowany przez Posłów i Senatorów amatorów. Uczył Marcin Marcina...

---

---





---

Często używam słowa *<systemowo>* by uzmysłwić Szanownemu Czytelnikowi pewną logikę, pewien algorytm ustrojowy.

Nasi przodkowie na określenie ustroju (statutu) państwa często używali słowa *<systemat>*, co oznaczało pewien układ cybernetyczny organizacji państwa, a konkretnie określoną formę ustroju państwowego. W takim cybernetycznym układzie algorytm: *nieprofesjonalny kandydat* plus *Ordynacja wyborcza promująca takich kandydatów* tworzy cybernetycznie *nieprofesjonalny Parlament*, który z definicji systemowo tworzy *nieprofesjonalny Rząd*. Nieprofesjonalny Rząd systemowo rządzi nieprofesjonalnie czyli nieudolnie. Zgniłe składniki nie mogą w efekcie dać smacznej potrawy.

Czy w sensie cybernetycznym może być inaczej i zdarzy się cud tzn., że przy obecnej *Ordynacji wyborczej* wybierzemy profesjonalnych Posłów i Senatorów, a ci wybiorą profesjonalny Rząd? Jest to tak samo niemożliwe jak oczekiwanie na kolorowy obraz w telewizorze o czarno-białym monitorze. Wielki polski filozof Bronisław Ferdynand Trentowski, a wcześniej Gottfried Leibniz zauważyli, że organizacja państwa jest pewnym systematem - układem cybernetycznym, działającym poprzez określone algorytmy (ciąg logicznych uporządkowanych czynności). Dlatego też obecne procedowanie nad ustawą w tym nad Konstytucją, bardziej przypomina projektowanie cybernetyczne (matematyczne) niż kazuistyczny opis organizacji. W takim stanie rzeczy ktoś z umysłem ścisłym burzy się gdy czyta art. 10 Konstytucji o rozdzielności władz, a jednocześnie widzi Posła (reprezentanta Sejmu) i Ministra (w tym Premiera) w jednej osobie. W systemie cybernetycznym zbliżonym do systemu elektrycznego (informatycznego) tym momencie doszłoby do zwarcia (zawieszenie się systemu) i należałoby szukać przyczyny zwarcia (np. złączenie się dwóch przewodów o różnych biegunach) i usunięcia tych przyczyn (rozdzielenie przewodów). W organizmach społecznych zapobieganie zwarciom winna pełnić określona kultura polityczna z jednej strony (by nie doszło do zwarcia) oraz Trybunał Konstytucyjny i Trybunał Stanu z drugiej strony (gdy nie jest zachowana kultura polityczna musi dojść do przymusowego „rozdzielenia przewodów”).

Mając ogólną wiedzę o naszych cechach narodowych, tzn. że wadą Polaków nie jest nadużywanie alkoholu ale nadużywanie władzy, tych bezpieczników kontroli nadużycia władzy musi być stosunkowo dużo. Obecnie iskrzy w wielu miejscach, a

---







---

---

ponieważ nie ma zainstalowanych systemowo „bezpieczników” musi dojść do przepalenia się przewodów i awarii całej instalacji, co powoduje określony paraliż organizacyjny całego układu. I znowu paradoks, bo kto z obecnie rządzących „barbarzyńców” najpierw skonstatuje, że coś jest nie tak, a następnie wymyśli i wdroży system zabezpieczeń?

W sensie cybernetycznym obecny systemat organizacji państwa jest nienaprawialny. Nie ma bowiem głównego bezpiecznika wyłączającego całość (reset), by po pewnym czasie (po usunięciu przyczyn iskrzenia) włączyć go na nowo z nowymi lepiej zaizolowanymi i oddzielonymi kablami i układami (przełącznikami, isostatami itp.).

Moim zdaniem, szczytem organizacji państwa będzie skonstruowanie takiego generalnego bezpiecznika, który w sposób przewidywalny na określony czas wyłączy system w celu jego generalnego remontu i modernizacji. Najbliżej tego stanu rzeczy była Konstytucja 3 maja 1791 roku. Obecnie mamy system klajstrowania, łatania, a w trudnych sytuacjach okazuje się, że mamy bezpiecznik z gwoździem (niewydolny Trybunał Stanu) co powoduje, że zmuszeni jesteśmy, widząc iskrzenia, czekać aż nastąpi krach całego systemu. Mamy więc sytuację koniecznego remontu gmachu jakim jest Najj. Rzeczypospolita tylko w sytuacji gdy część gmachu się zawali. Nie przewidujemy planowanych remontów nie wspominając o modernizacji tego gmachu. **Musimy więc nadal żyć od burzy do burzy.**

#### KILKA SŁÓW O OBECNEJ ORDYNACJI WYBORCZEJ I ZBLIŻAJĄCYCH SIĘ WYBORACH PARLAMENTARNYCH AD 2011

W myśl tego co napisałem wyżej cybernetyka *Ordynacji wyborczej* jest napisana algorytmowo (nazywa się to **proporcjonalnie**) tak, by w końcowym efekcie zawsze wygrał pierwszy kandydat z listy partyjnej. W samej Konstytucji w tym względzie występuje sprzeczność, bo z jednej strony wszyscy obywatele są równi ale przy wyborach do Sejmu kandydaci partyjni są równiejsi. Przy takich zasadach (algorytmach) o wynik wyborów szefowie partii politycznych winni być spokojni. Według tych algorytmów, by wygrał kandydat niezależny, należałoby na niego oddać około dziesięć razy więcej głosów niż na kandydata partyjnego z numerem jeden na liście wyborczej. Jest to raczej niewykonalne, biorąc dodatkowo pod uwagę, że składy komisji wyborczych są partyjne, i gdzie każdy maż zaufania (partyjnego)

---

---





---

---

pilnuje „wyłącznie” interesu swojej partii, a w rzeczywistości wszyscy partyjni członkowie komisji, łącznie pilnują partyjnego zwycięzcy.

Ustawę *Ordynacja wyborcza* może zmienić Parlament ale przecież nie będzie sam Parlament rezygnował ze swoich przywilejów, a nawet gdyby, to szefowie partii zarządzają dyscyplinę partyjną i nowa Ordynacja wyborcza nie ma szans w głosowaniu.

**Tak więc co cztery lata bierzemy udział w pseudodemokratycznym evencie pod nazwą wybory parlamentarne gdzie grupki amatorów bawiących się w politykę reprezentujące promil społeczeństwa zdobywają władzę.**

### **KIM JEST KANDYDAT PARTYJNY DO PARLAMENTU?**

Przede wszystkim taki kandydat musi przestrzegać po wyborach dyscypliny partyjnej. Tym samym musi to być osoba bezkrytyczna typu karierowicz, który bez myślenia i dyskusji będzie wykonywała decyzje ośrodka decyzyjnego dla partyjnych Posłów i Senatorów.

Tym samym do partii politycznych siłą rzeczy pchają się przede wszystkim szumowiny społeczne i karierowicze, konformiści, dla których przyciskanie guzika za pieniądze nie stwarza żadnych skrupułów moralnych. Przyjmując, że ważnych postaci w partiach politycznych jest kilkunastu to „lewarowanie” o którym wyżej jest jeszcze bardziej wyraziste. Przy pomocy bowiem zdyscyplinowanych funkcjonariuszy partyjnych można w narodzie liczącym prawie 40 mln obywateli zdobyć władzę absolutną mimo, że nie ma się najmniejszego pojęcia o rządzeniu i zarządzaniu.

**Narodem polskim rządzi więc i stanowi prawo klika kilkunastu osób ukrytych pod szyldem partii politycznej jako tzw. liderzy partyjni.**

### **ROLA SŁUŻB SPECJALNYCH W OCHLOKRACJI**

Partie polityczne muszą podporządkować się służbom specjalnym ponieważ te ostatnie mając nieograniczone możliwości inwigilacji są w stanie wpływać na konkretne osoby tak w sensie zachowań aktywnych jak pasywnych. Służby te wraz z

---

---





---

---

komunistycznymi sądami i prokuraturami od 1945 roku były wykorzystywane do zwalczania patriotycznych i katolickich działaczy, niekoniecznie odłamów opozycji. Obecnie służby te, sformowane i przygotowane do zwalczania wrogów wewnętrznych, nie mają żadnych skrupułów zwalczać koniunkturalnie konkretnych działaczy lub daną opozycję lub opozycjonistów. Służby te w pseudodemokracji, podobnie jak „niezawisłe” sądy i prokuratury zachowują się jak wytrawni żeglarze obserwujący podmuchy wiatru i ustawiający żagle pod wiatr, by jak najszybciej płynąć. Dla sądów, prokuratur i służb wychowanych w podległości i posłuszeństwie dla władzy nie ma znaczenia kto akurat rządzi. Ważne by zawsze być w głównym nurcie.

Wywodzi się takie zachowanie z komunistycznej i postkomunistycznej edukacji połączonej z indoktrynacją czyli „wychowaniem” na człowieka homo sovieticus – totalnie dyspozycyjnego i posłusznego wobec władzy zwierzchniej. Już od przedszkola zabija się indywidualizm i uzdolnienia; wypycha się dzieci a następnie młodzież w schemat kariery urzędniczej po polsku tzn. nieważne co umiesz, ważne czy jesteś w pełni dyspozycyjny.

**DYSPOZYCYJNOŚĆ, TOTALNY BEZKRYTYCYZM ORAZ UMIEJĘTNOŚĆ ROZPOZNAWANIA WIEJĄCYCH AKURAT „WIATRÓW” jest przepustką do kariery urzędniczej w republice polskiej rządzonej przez partie polityczne. Indywidualizm i nonkonformizm są wrogami publicznymi numer jeden.**

Zdajemy sobie wszyscy sprawę, że obecny systemat demokracji partyjnej czyli ochlokracji (partie polityczne to swoisty tłum) jest reliktem komitetów robotniczych, które siłą i przemocą zdobywały władzę, a następnie siłą i przemocą ją utrzymywały, aż do bankructwa państwa. Władza obecna, co jest typowe dla republiki z ochlokracją, przypomina jemiolę, która rozrasta się aż do sytuacji w której żywiciel umiera. Dopiero wówczas taka władza-jemiola musi też zginąć o ile nie znajdzie sobie w międzyczasie nowego „żywiciela”. Paradoksalnie, im zdrowsze drzewo tym jemiola jako klasyczny pasożyt bardziej się rozrasta i kwitnie. Im drzewo słabsze tym jemioly słabsze. Pasożyt nie kieruje się dobrem żywiciela i jest naturalnie wyposażony w wykańczanie żywiciela z opcją zmiany żywiciela w sytuacjach skrajnych. Tę zmianę żywiciela obecne władze opanowały w stopniu perfekcyjnym.





Dopóki nie zidentyfikujemy pseudopolityków – oczywistych pasożytów żerujących na narodzie i nie zaszczepimy się na takie pasożyty, dopóty będziemy jako Naród polski niszczeni przez te pasożyty, aż do wyczerpania i zniszczenia. Dla pseudopolityków – pasożytów, Naród polski to idealny żywiciel. W końcu jako żywiciel pasożytów funkcjonujemy od XVIII wieku.

## CZY WYBORY PARLAMENTARNE AD 2011 DWUDNIOWE SĄ LEGALNE?

### Art. 98 Konstytucji

2. Wybory do Sejmu i Senatu zarządza Prezydent Rzeczypospolitej nie później niż na 90 dni przed upływem 4 lat od rozpoczęcia kadencji Sejmu i Senatu, wyznaczając **wybory na dzień wolny od pracy**, przypadający w ciągu 30 dni przed upływem 4 lat od rozpoczęcia kadencji Sejmu i Senatu.

Należy przyjąć jako pewnik, że 99% narodu nie czyta codziennie Konstytucji, a z tych 1%, część nie jest pewna czy „dzień wolny od pracy” oznacza **jeden dzień** czy **dwa dni**.

Oczywiście światła część prawników i rządzących oraz aktywnych obywateli wie, że literalnie rzecz ujmując Konstytucja wyraźnie wskazuje na jednodniowy sposób wybierania Parlamentu. Rodzi się więc fundamentalne, zahaczające o rację stanu pytanie: *dlaczego Sejm i Senat przegłosowały jednogłośnie ustawę – nowelizację Ordynacji wyborczej o dwudniowych wyborach, a Prezydent ją podpisał mimo, że wiadomo było od początku, że nowelizacja ta jest niekonstytucyjna?*

### Czyżby chodziło tylko o możliwość fałszerstwa wyborczego?

Racjonalnie myślący człowiek wie, że możliwość fałszerstwa wyborczego przy dwudniowych wyborach jest zdecydowanie większa niż przy wyborach jednodniowych i to nie jest dwa razy większa możliwość ale znów przytaczając cybernetykę jest to możliwość, która występuje przede wszystkim przy wyborach dwudniowych. W układzie statystycznym, przy wyborach jednodniowych prawdopodobieństwo oszustwa wyborczego jest bliskie zeru; przy wyborach dwudniowych prawdopodobieństwo oszustwa rośnie geometrycznie. Czyli występuje tu sytuacja nie tyle **zwiększenia** możliwości fałszerstw wyborczych ale





---

---

występuje uprawdopodobniona możliwość popełnienia tych fałszerstw. Z sytuacji statystycznego wykluczenia fałszerstw (wpływu fałszerstw na wynik wyborczy) przy wyborach jednodniowych dochodzimy do sytuacji brania statystycznie pod uwagę fałszerstwa i jego wpływu na końcowy wynik wyborczy przy wyborach dwudniowych. W sytuacji cybernetycznej należy unikać takich sytuacji, bo jeśli teoretycznie jest coś prawdopodobne, to w praktyce staje się pewne. Pytanie tylko: który z posłów studiował statystykę i cybernetykę?

Oszustwa wyborcze mogą dokonać różne partie w zależności od lokalu wyborczego. Nie chodzi o to, że oszustwo wyborcze będzie polegać na tym, że w danym lokalu wyborczym partia X przehytry (oszuka) partię Y ale generalnie chodzi o to, że partia X i Y oszuka kandydata partii Z lub partię X,Y,Z oszukają kandydata niezależnego, co jest najbardziej prawdopodobne. W wyborach dwudniowych kandydaci niezależni nie mają najmniejszych szans. Po wyborach samorządowych kandydaci niezależni wystraszyli na poważnie partie polityczne. Te zwały szeregi przeciw niezależnym kandydatom. Stąd zapewne była najpierw jednomyślność partii politycznych przy nowelizacji *Ordynacji wyborczych*. Chodziło o wykluczenie kandydatów niezależnych. Im bliżej wyborów tym jedna z partii zauważyła w myśl przysłowia: „kto pod kim dołki kopie...”, że sama może się stać ofiarą wyborów dwudniowych tzn. oszustwa wyborczego. Zachodzi bowiem możliwość określonej permutacji szachrajstwa tak, że na końcu wszyscy wszystkich zaczną oskarżać w zależności od wyników. Istnieje więc poważne prawdopodobieństwo powtórzenia wyborów, co przy tej samej formule prowadzi do absurdu.

### **Problem jest zdecydowanie większy niż się zdaje.**

Przy wyborach dwudniowych wchodzi w rachubę rzecz kardynalna tj. nielegalność wyboru całego Parlamentu w roku 2011, a co za tym idzie swoisty brak legalności funkcjonowania Parlamentu.

Znamy werdykt Trybunału Konstytucyjnego z 20 lipca 2011 roku, który orzekł, że dwudniowe wybory są niekonstytucyjne. Nie oznacza to jednak, że nie mogą się odbyć w tej formule. Parlament musi mieć czas na dokonanie zmian albo w *Ordynacji wyborczej* albo... w Konstytucji, a te są niemożliwe do dokonania na 6 miesięcy przed wyborami. Nasi Posłowie i Senatorzy plus Prezydent doprowadzili więc do sytuacji w której można zgodnie z prawem zastosować niekonstytucyjną nowelizację prawa

---

---





---

---

wyborczego w stosunku do najbliższych wyborów parlamentarnych. Innymi (makkielowskimi) słowy istnieje jedyna i niepowtarzalna okazja ogłoszenia wyborów dwudniowych, by dokonać fałszerstwa wyborczego w taki sposób, by móc zmienić Konstytucję (odpowiednia większość parlamentarna po sfałszowanych wyborach). W takiej sytuacji zdobycie większości konstytucyjnej spowoduje zmianę Konstytucji nie tylko we fragmencie dotyczącym wyborów ale np. może być dokonany wpis o kierowniczej roli partii politycznej PO.

Zdarzyć się może również tak, że Prezydent ogłosi dwudniowe wybory, po czym Trybunał Konstytucyjny za 2-3 lata stwierdzi, że wybory dwudniowe w roku 2011 były nielegalne. Co wówczas z pracą nowego Parlamentu tzn. z powołanym w międzyczasie Rządem, nowymi Ustawami, Uchwałami, Komisjami itd., ratyfikowanymi Umowami międzynarodowymi, itd.

Ewidentnie obecne rządy partii politycznej PO z koalicjantem PSL i partyjnego Prezydenta dążą do wprowadzeniu chaosu, paraliżu i anarchii w państwie o rozmiarze wielokrotnie większym niż reperkusje wywołane katastrofą smoleńską.

**Jest to świadome działanie, bowiem od początku było wiadome, że wybory dwudniowe są niekonstytucyjne. Mało kto zdaje sobie sprawę, że samo uchwalenie tej nowelizacji to już katastrofa narodowa.**

Mądry Prezydent, mimo, że sam podpisał tak wadliwą ustawę tzn. nowelizację *Ordynacji wyborczej* powinien ogłosić wybory JEDNODNIOWE, powodując się roztropnością. Boję się zachowania odmiennego Prezydenta, który obecnie stoi przed dylematem przed jakim stał król Stanisław Poniatowski: przystąpić do Targowicy czy nie?

Ogłoszenie wyborów dwudniowych przez Prezydenta to gwarancja, że PO zwycięży i umocni, by nie powiedzieć utrwali swoją władzę, a być może w podzięce i umocni władzę Prezydenta (np. anulując z Konstytucji kadencyjność urzędowania Prezydenta). Ogłoszenie, zgodnie z Konstytucją, wyborów jednodniowych może skazać na przegraną PO, a tym samym może postawić Prezydenta przed Trybunałem Stanu za podpis pod ustawą – nowelizacją *Ordynacja wyborcza*, rażąco niekonstytucyjną.

---

---





---

---

## CO ZROBI PREZYDENT?

**Wybory dwudniowe to upadek państwa polskiego. Wybory jednodniowe to upadek partii politycznej PO i Prezydenta. Co robi prezydent?**

W tym miejscu przypomnijmy sobie jak wybrany został Bronisław Komorowski na Posła, na marszałka Sejmu, na Prezydenta. Odpowiedź nasuwa się sama. Jest to cybernetyka, matematyka.

## BUBEL PRAWNY CZY ŚWIADOMA DESTRUKCJA PANSTWA?

Nowelizacja *Ordynacji wyborczej* zezwalającej wbrew Konstytucji na wybory dwudniowe do Parlamentu to typowy *case study: jak działa obecny, partyjny Parlament*.

Nowelizacja *Ordynacji wyborczej* została jednogłośnie przegłosowana przez Sejm i Senat; podpisana przez Prezydenta, bez odesłania Ustawy do trybunału Konstytucyjnego (żadne wątpliwości konstytucyjne), by następnie z wniosku partii politycznej, która na nią głosowała poddać pod weryfikację konstytucyjność jej zapisów przed Trybunałem Konstytucyjnym, który zakwestionował większość jej zapisów w tym kardynalną nowelizację tzn. możliwość dwudniowych wyborów do Parlamentu. Nota bene partia, która głosuje na ustawę, a następnie kwestionuje jej konstytucyjność to objaw schizofrenii lub aberracji parlamentarnej.

### Wnioski:

1. Sztab legislatorów – prawników świadomie zlekceważył zapisy konstytucyjne. Wszyscy ci dyspozycyjni prawnicy - legislatorzy winni utracić na zawsze prawo wykonywania zawodu.
2. Władza wykonawcza nie powinna więcej majstrować przy ustawach.
3. *Ordynacja wyborcza* jest prawem kardynalnym więc w tej sprawie winno być przeprowadzone wcześniej referendum.
4. Przy prawach kardynalnych nie wolno stosować żadnego umówionego głosowania (dyscyplina partyjna winna być w ogóle zakazana). Nota bene





---

---

każde głosowanie Posła czy Senatora pod przymusem (a naruszenie dyscypliny partyjnej pod groźbą kary finansowej jest głosowaniem pod przymusem) jest z mocy prawa cywilnego nieważne (wada oświadczenia woli).

5. Wszyscy Posłowie i Senatorowie głosujący za przyjęciem Ustawy regulującej prawa kardynalne, niezgodne z Konstytucją, winni być ukarani dożywotnim zakazem pełnienia funkcji publicznych i zakazem startowania w kolejnych wyborach do Parlamentu (sprzeniewierzyli się jako Posłowie i Senatorowie wobec konstytucyjnych praw narodu). Wszyscy jak jeden winni być postawieni również przez Prezydenta przed Trybunał Stanu.
6. Prawnicy Prezydenta opiniujący pozytywnie nowelizację Ustawy *Ordynacja wyborcza* winni utracić na zawsze prawo wykonywania zawodu.
7. Prezydent naruszający prawo kardynalne powinien być postawiony przez Zgromadzenie Narodowe przed Trybunałem Stanu. Orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego de facto stwierdza popełnienie przestępstwa *crimine status* przez legislatorów, Sejm, Senat i Prezydenta.
8. Prezydent okrojony obecnie w prerogatywach ma przede wszystkim pilnować zgodności uchwalanego prawodawstwa z Konstytucją. Zgodnie z art. 126 ust.2 Konstytucji: ***Prezydent czuwa nad przestrzeganiem Konstytucji.*** Prezydent i jego sztab prawników nie ma prawa mylić się jeśli chodzi o konstytucyjność praw kardynalnych. Każda taka pomyłka musi automatycznie (gdy Trybunał Stanu stwierdza niekonstytucyjność prawa kardynalnego) powodować uruchomienie z urzędu Trybunału Stanu, który winien określić stopień winy Prezydenta. W tym przypadku stopień winy Prezydenta był rażący, co winno przesądzić o pozbawieniu Prezydenta stanowiska (detronizacja z powodu rażącego naruszenia swoich konstytucyjnych obowiązków). Zgromadzenie Narodowe winno wystąpić obecnie z takim wnioskiem (nie ma wniosku z urzędu).







### Art. 126.

1. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej jest najwyższym przedstawicielem Rzeczypospolitej Polskiej i gwarantem ciągłości władzy państwowej.
2. Prezydent Rzeczypospolitej czuwa nad przestrzeganiem Konstytucji, stoi na straży suwerenności i bezpieczeństwa państwa oraz nienaruszalności i niepodzielności jego terytorium.
3. Prezydent Rzeczypospolitej wykonuje swoje zadania w zakresie i na zasadach określonych w Konstytucji i ustawach.

## TEST NA ROZTROPNOŚĆ I PRZENIKLIWOŚĆ PREZYDENTA

Mamy więc w najbliższych tygodniach możliwość przesłедzenia w czynach działalności Prezydenta. Czy będzie na tyle odpowiedzialny, przezorny, przenikliwy i roztropny że mimo oczywistego błędu z podpisem ustawy nowelizującej *Ordynację wyborczą* ogłosi wybory JEDNODNIOWE. Czy zachowa się jak partyjny funkcjonariusz, a nieodpowiedzialny Prezydent, fundując nam początek anarchii i zamętu, którego koniec łatwo przewidzieć.

## RESUME

Moim zdaniem, Prezydenta, który ogłosi dwudniowe wybory Zgromadzenie Narodowe winno od razu skierować przed Trybunał Stanu. Oczywiście Prezydent powinien podobnie uczynić z Posłami i Senatorami, którzy głosowali nad nowelizacją ustawy *Ordynacja wyborcza*.

Naród powinien dwudniowe wybory zbojkotować jako wybory niekonstytucyjne (to, że są niedemokratyczne wiadomo). Każdy kto zagłosuje w dwudniowych wyborach zaakceptuje fakt łamania Konstytucji przez władzę, sam naruszając Konstytucję .





---

---

Władza poprzez frazesy większego udziału w wyborach celowo chce doprowadzić do ich bojkotu przez większość obywateli. Już więc, nie tylko garstka nieświadomych baranków pójdzie głosować, ale małe stadko zupełnie nieświadomych wyborców.

Efekt będzie odwrotny od oficjalnie zamierzonego tzn. do wyborów pójdzie mniej wyborców niż w wyborach jednodniowych ale za to władza osiągnie dwa dodatkowe efekty: pierwszy, że może łatwiej sfałszować wybory i drugie, że może rządzić bezkarnie bo i tak Parlament wcześniej czy później uznany zostanie za wybrany nielegalnie.

Całym złem w tym wszystkim jest zaimplementowana Polsce w 1918 demokracja partyjna na wzór francuski, którą zagospodarowali najpierw reakcyjniści, następnie komuniści, mordując polskie elity, a obecnie postkomuniści, rugując elity.

## PROPOZYCJE ZMIAN

Dla partii politycznych w Sejmie i Senacie powinno być zarezerwowane nie więcej niż 50% miejsc. Reszta powinna być dla stronnictw (20%), dla Posłów i Senatorów niezależnych oraz dla nobilitowanych szlachectwem mężów stanu. Każdy Senator powinien być tzw. posesjonatem tzn. mieć określony majątek ziemski. Każdy Poseł powinien mieć poręczenie majątkowe wyborców tzn. po wyborze winien zbierać odpowiednią ilość podpisów majątkowych gwarantujących jak poręczyciele - żyrcani za swojego Posła. Na dzisiaj sam Poseł praktycznie za nic nie odpowiada, nie odpowiadają też wyborcy. Sam Poseł powinien wnieść odpowiednio wysoką kaucję. Po zakończonej kadencji każdy Poseł i Senator powinni złożyć tzw. skwitowanie ze swych kadencji, szczególnie rozliczyć się ze swoich głosowań i zajmowanych stanowisk (mów poselskich). Przy wyborach kolejnych Posłów i Senatorów winno się kwitować starych. Brak skwitowania winien skutkować przepadkiem kaucji i brakiem możliwości brania udziału w życiu publicznym przez lat 10.

*Wojciech Edward Leszczyński*

© 29 lipca 2011r. *Wojciech Edward Leszczyński – Fundacja „QUOMODO”*





Możesz nas wesprzeć w budowaniu państwa prawa i praworządności.

Jeśli popierasz to co robimy i chcesz nas wesprzeć darowizną możesz wpłacić dowolną kwotę na konto naszej fundacji

*Nasze konto bankowe: Nr 81 1600 1084 0004 0501 7361 1001*

Wydawnictwo  
**„WIENIAWA QUOMODO”**  
[www.depublicis.wieniawa.quomodo.org.pl](http://www.depublicis.wieniawa.quomodo.org.pl)

ISBN 978-83-926157-0-5

wydanie cyfrowe PDF  
AD MMXI

© lipiec 2011 Copyright: Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego  
„QUOMODO”  
2011

